

Gdy wchodzę do mieszkania, pyta, czy chce się odświeżyć. Nie – odpowiadam. – Dobrze, ja wskoczę, muszę sobie umyć cipkę. Gdy to robi, ja stoję w progu łazienki. Rozmawiamy tak, jakby myła ręce. Tak jak to się rozmawia podczas mycia rąk – mam na myśli – z drugiej strony, jak się rozmawia podczas mycia rąk? Sytuacja jest dziwna, gdyż zapłaciłem z góry, i jak to tak? Czas już leci? A może mam wskoczyć do niej, do tej wanny? Robi to na tyle ostentacyjnie, że jestem pewien iż to, co myje, to nie cipka lecz maszyna. Narząd, który ja, jako firma, wynajmę. Wychodzi, robi rozkrok i wyciera się na dole. Idziemy do pokoju, gdzie przy oknie stoi luneta, obok niej mały stolik, a na stoliku laptop z puszczonego porno. – Oglądasz gwiazdy? – spytałem. – Nie, to mojej współlokatorki – odpowiedziała.

Co robi luneta u dziwki? Wychodząc własnemu ograniczeniu naprzeciw, pomyślałem: a co, kurwy nie mogą oglądać gwiazd? Gwiazdy są dla wszystkich, czy tego chcemy, czy nie.

– Możesz się rozebrać – zwróciła się do mnie. To mnie zaskoczyło. Byłem nagi w wielu miejscach, nagość nie sprawia mi kłopotu, mimo brzuchu nad wyraz, i całego mnie nad wyraz. Powoli rozpiąłem spodnie, i zdjąłem koszulę. Miałem na sobie bordowe bokserki, które, jakby nie patrzeć, dostałem od swojej kobiety. Przypomniało mi się to. Powiem tak: myślałem o wszystkim, nie o byciu tutaj. Czułem się jak w kościele przed mszą; to ten moment, gdy szept milknął, a z daleka słyszeć zadyszana starość. – Zdejmij je. Tak też zrobiłem. Usiadłem na łóżku, a ona na mnie. Chciałem spojrzeć jej w oczy, ale nie było ich tam. Chciałem dotknąć piersi, lecz też ich nie było. Polizałem ją w kark, acz to, co poczułem na koniuszku, nie było szyją, a tablicą korkową. Położyła się na plecy i powiedziała – Możesz mnie lizać, jak lubisz. Pomyślałem, że żartuje, ale nim ta myśl do mnie doszła, rozszerzyła nogi. Nie, nie będę cię tam lizał. Nie powiedziałem tego, po prostu złączyłem jej nogi, i jednym ruchem przeciągnąłem na siebie. – Mój jeszcze nie działa – powiedziałem. Spoko, zaraz się nim zajmę – mruknęła zniżając głos, robiąc to tak sztucznie, że zamiast przyjemności, na własnej skórze poczułem jak topi się plastik. To zdanie sparaliżowało mnie do cna. Nic już dalej się nie wydarzyło, fakt, trysnąłem – nie jak nadepnięty szampon – bardziej jak pęknięta rurka. I chuj, i cześć. Sto złotych.

Po wyjściu śmiałem się na całe gardło; zadzwoniłem do Jarka, żeby mu o tym opowiedzieć, ale nie odebrał. Była trzecia w nocy.

Czułem żal.

W tym mieście nawet panie do towarzystwa chcą być lizane przez takie dziwki jak ja. Szaleństwo.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

stawitzky, dodano 16.12.2016 10:19

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.